

JUBILEUSZOWE OBCHODY 90-LECIA ZASP-U

Jubileuszowe obchody 90-lecia ZASP-u były i są dla naszego Oddziału wyzwaniem, z którego mam nadzieję, wywiązaliśmy się dobrze. Może nie wszystkie założenia programowe zdołaliśmy zrealizować tak, jakbyśmy chcieli, ale mam nadzieję, że z czasem je zrealizujemy (czekamy na wyznaczenie nowych ulic w naszych miastach i nazwanie ich nazwiskami zasłużonych ludzi teatru, władze przychylnie odniosły się do naszego projektu).

A tak, w telegraficznym skrócie rzecz ujmując, przebiegły obchody Jubileuszu „na terenie” najmłodszego ZASP-owskiego Oddziału:

– **Marzec 2008 – Międzynarodowy Dzień Teatru** – inauguracja roku jubileuszowego ZASP w czasie uroczystego spotkania środowiska teatralnego naszego województwa w Operze NOVA w Bydgoszcy.

– **Maj 2008 – w Dworze Artusa odbył się wernisaż wystawy pt. „Twarze toruńskich teatrów”**. Prezentowana podczas Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego KONTAKT przyciągnęła międzynarodowe i polskie środowisko teatromanów, krytyków i gości Festiwalu. Swoją drugą odsłonę miała podczas 3 (23) Festiwalu Festiwalu Toruńskich Spotkań Teatrów Jednego Aktora (Baj Pomorski, listopad 2008).

– **Grudzień 2008 – złożenie kwiatów na grobie Mieczysława Szpakiewicza**, który był dyrektorem Teatru im. W. Horzycy w latach 1921–1924 oraz członkiem Zarządu Tymczasowego, który wybrano na inauguracyjnych obradach konstytucyjnych ZASP w Teatrze Rozmaitości w Warszawie 21.12.1918 r. oraz członkiem komisji,

Złożenie kwiatów na grobie M. Szpakiewicza



FOT. W. SZABELSKI



Na pierwszym planie Zula Melechówna

(współ z Stefanem Jaraczem, Aleksandrem Zelwerowiczem, Juliuszem Osterwą, Janem Kochanowiczem, Józefem Śliwickim), która jeszcze podczas pierwszej wojny opracowała Statut ZASP-u.

– **19 grudnia 2008 – w Saloniku Artystycznym Teatru Horzycy odbyło się uroczyste spotkanie związane z promocją książki pt. „Sztuka Aktorska Zofii Melechówny”** autorstwa Agnieszki Warczachowskiej. Zofia Melechówna – dla nas Zula – od 60 lat związana jest z Teatrem Horzycy i od 1951 r. jest członkiem ZASP-u. Zula to wyjątkowa Postać – mistrzyni każdej roli, wspaniała aktorka, dla której Teatr i Widz są najważniejsze w życiu.

– **20 grudnia 2008 – po premierze „Obywatela” w Teatrze Horzycy Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Całbecki uroczystie wręczył Brązowe Medale Gloria Artis naszej koleżance Wandzie Ślęzak i naszemu koledze Jurkowi Glińskiemu.**

Wandzia Ślęzak jest aktorką, która od ponad 50 lat czynnie pracuje w Teatrze Horzycy, tworząc niezapomniane kreacje. Pomimo, że 10 lat temu przeszła na emeryturę, w dalszym ciągu jest angażowana do nowych przedsięwzięć artystycznych toruńskiego Teatru. Jest bardzo lubianą i cenioną aktorką i koleżanką – duszą towarzystwa. Jest także długoletnim członkiem ▶

- ▶ ZASP-u, w którego życiu aktywnie uczestniczy.

Jerzy Gliński jest aktorem, który większą część swego życia teatralnego był związany z Teatrem Horzycy w Toruniu. Tutaj stworzył wspaniałe role, które do dziś pozostały w pamięci widzów. Tutaj zdobywał nagrody aktorskie na festiwalach. Tutaj też służył pomocą młodszym kolegom aktorom – był i jest prawdziwą skarbnicą wiedzy zawodowej. Jest też aktywnym członkiem ZASP-u. Naszym kochanym, ciepłym Panem Jurkiem.

– 12 stycznia 2009 – w Teatrze Polskim w Bydgoszczy odbył się uroczysty wernisaż wystawy „A na domiar wszystkiego, jeszcze i talent” – wystawy organizowanej w ramach obchodów jubileuszowych naszego Stowarzyszenia. Jest ona poświęcona aktorom bydgoskiej sceny i jawi się jako międzypokoleniowe spotkanie ludzi związanych z tym Teatrem. Podczas uroczystego wieczoru Roman Metzler otrzymał Brązowy Medal Gloria Artis.

Kolega Roman Metzler jest emerytowanym aktorem, od lat 70. związanym z Bydgoszczą. Dał się poznać jako wieloletni społecznik działający na rzecz lokalnych społeczności. Jest zasłużonym członkiem ZASP-u, człowiekiem niezwykle skromnym, jednocześnie niezastąpionym jako ekspert w sprawach teatralnych; jest wzorcem dla młodych adeptów sztuki scenicznej, nieodmiennie od lat służącym wszystkim swoją wiedzą i pomocą.

Jan Gliński
i Wanda
Ślęzak



FOT. W. SZABELSKI

Oprócz organizacji obchodów jubileuszowych **członkowie naszego Oddziału i aktorzy toruńskich teatrów już tradycyj-**

nie wzięli udział 1 listopada 2008 w siódmej już z kolei kweście, organizowanej przez Wydział Promocji UM i Towarzystwo Miłośników Torunia. Celem tegorocznej kwesty było odnowienie nagrobka ks. Heliodora Grzymały Łaszewskiego (1838–1930).

W czasie inauguracji Toruńskich Spotkań Teatrów Jednego Aktora w Baju Pomorskim (listopad 2008) świętowaliśmy 60-lecie pracy na scenie Antoniego Słocińskiego, aktora, reżysera, wielkiego animatora życia teatralnego w naszym mieście, niezwykle aktywnego Zasłużonego Członka ZASP. Toruń uhonorował naszego Antka wręczając mu 1 stycznia br. na uroczystym koncercie prezydenckim w Dworze Artusa najwyższe toruńskie odznaczenie – medal THORUNIUM.

Teresa Stępień-Nowicka

Przewodnicząca Zarządu X Oddziału ZASP
(Bydgoszcz/Toruń)

Kwesta 1 listopada 2008 r.



FOT. M. LITWIN

Sześćdziesiąt słodkich lat W TEATRZE!

Kto tego nie przeżył,
ten nie wie jak to jest...
**W obliczu 90-letniej tradycji
ZASP-u, w obliczu 64-letniej
historii mojego Teatru „Baj
Pomorski” w Toruniu – czym
jest dwudziestokilkuletnie
moje doświadczenie?**

Od początku mojego profesjonalnego istnienia w teatrze wiem, chociaż to idealizm, lecz nie chcę tego zmieniać, że... Teatr to musi być miejsce dla ludzi nieobojętnych, zaangażowanych, pasjonatów. Teatr nie może kończyć się po zejściu ze sceny, po odebraniu gaży, po przejściu na emeryturę. Jest wielu aktorów, reżyserów, dyrektorów, których interesuje tylko własna twórczość, własne występy, własne istnienie w mediach. Całe szczęście, iż w moim doświadczeniu teatru istniało i istnieje nadal kilka osób, które stanowią wzór do naśladowania. Na banalne, dręczące pytanie zadawane przez młodych aktorów: co daje mi ZASP? mogę z przyjemnością odpowiedzieć, że ZASP daje mi kontakt z ludźmi, którzy oprócz uprawiania zawodu – aktor, reżyser – wraz ze mną uprawiają piękne hobby, jakim jest teatr. To oni uczestniczą w premierach kolegów w innych miastach, są na widowni festiwalowych sal, są społecznymi jurorami ZASP-u, wręczającymi statuetki i nagrody na konkursach, pamiętają o jubileuszach, dyskutują o najnowszych premierach, będąc jednocześnie żywą historią. Wystarczy tylko chcieć ich wysłuchać...

Kto nie jest toruńskim fanem teatru ten nie wie, że... Antek Słociński jest na wszystkich premierach, festiwalach lalkowych, alternatywnych, monodramach, a na słynny KONTAKT kupuje sobie karnet, żeby mieć dobre miejsca.

Ostatnio w 2008 r. Antek zrobił ze studentami „Przy drzwiach zamkniętych” Sartre’a, scenografię sam wykombinował... i przywiózł do Ratusza, załatwiając w Urzędzie pozwolenie na wjazd swoim prywatnym samochodem na Rynek... Bardzo młody urzędnik, patrząc na mocno starszego pana z laską, zapytał: „a panu to się jeszcze chce????!” – Antoni uprzejmie nie usłyszał...

Jeśli podoba mu się przedstawienie przychodzi kilka razy i siada coraz bliżej sceny... na „Kandydzie” w „Baju” był cztery



A. Słociński w Dworze Artusa

razy pod rząd (jednego dnia dwa razy!). Jest Zasłużonym Członkiem ZASP od lat 80., lecz za to od 2006 roku czynnie działa w Zarządzie nowopowstałego X Oddziału ZASP, jest społecznym jurorem ZASP na toruńskich festiwalach... za swoją opinię da się pokroić, bo potrafi, jak mało kto, umrzeć z zachwytem... zawsze towarzyszy mu żona Teresa, dziennikarka, dyskutują ... w zaciszu domu chce wygrać z komputerem, z Internetem, z czasem...

Kto nie był 26 listopada 1948 roku w Teatrze Starym w Krakowie ten nie wie, że... swój debiut przeżył Antoni Słociński w „Amfitrionie 38” Giraudoux w reż. Bohdana Korzeniewskiego na krakowskiej scenie. Najpierw – aktor, później reżyser (Kraków, Sosnowiec, Zabrze, Grudziądz, Bydgoszcz), następnie dyrektor teatru dramatycznego (w Sosnowcu 1971–76) oraz lalkowego – „Baj Pomorski” w Toruniu (1980–88), który to teatr przebudowywał i rozwijał pod kątem siedziby Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Jednego Aktora. Festiwal ten, m.in. dzięki Antoniemu Słocińskiemu, rozkwitł i trwał, a tak się szczęśliwie złożyło, że po wielu latach powrócił – do nowego budynku Teatru „Baj Pomorski” jako Festiwal Festiwalu, przegląd nagrodzonych najlepszych monodramów – z Polski i z Europy.

W dniu otwarcia 3 (23) Festiwalu Toruńskich Spotkań Teatrów Jednego Aktora, 28 listopada 2008 roku (60 lat po debiucie), Antoni Słociński obchodził swój jubileusz pracy artystycznej – w obecności międzynarodowej teatralnej widowni, gości festiwalu i Prezydenta Torunia Michała Zaleskiego (który wiele lat temu terminował w „Baju” pod dyrekcją Antoniego Słocińskiego, jako jego za-

stępca – prawie jak Vaclav Havel, który był pracownikiem technicznym w Divadlo na Zbraslavi w Pradze).

Kto tego nie przeżył ten nie wie... jak był szczęśliwy nasz 83-letni kolega Antek Słociński i jacy byliśmy szczęśliwi my, Koleżanki i Koledzy z X Oddziału ZASP-u, mogąc wręczyć mu honorowy dyplom, bukiet kwiatów... i sześćdziesiąt słodkich śliwek w czekoladzie, symbolizujących 60 lat jego scenicznych zmagania.

Oto fragmenty pamiątkowych podziękowań:

DROGI ANTKU! NASZ KOLEGO! DYREKTORZE! JURORZE!

*PRZYJMIJ BUKIET SERDECZNOŚCI (...)
CIESZYMY SIĘ TWOJĄ ENERGIĄ, POCZUCIEM HUMORU I WITALNOŚCIĄ!*

60 LAT TWOJEJ PRACY ARTYSTYCZNEJ NA SCENIE JAKO AKTORA I REŻYSERA; TWOJEJ PASJI DYREKTORSKIEJ I SPOŁECZNEJ, TWOJEJ WIELKIEJ I CZYSTEJ MIŁOŚCI DO TEATRU JEST DLA NAS WZOREM DO NAŚLADOWANIA.

TWOJE DOŚWIADCZENIE I OSOBOWOŚĆ, A TAKŻE CAŁKOWITE ODDANIE SIĘ SPRAWOM TEATRU, ŚWIECI W MROKU TEATRALNYCH SAL JAK CIEPŁE ŚWIATŁO PRZYJAZNEJ LATARNI MORSKIEJ, KTÓRA PODCZAS BURZY WSKAZUJE DROGĘ DO PORTU!!!

CHYLIMY DZIŚ CZOŁA PRZED TOBĄ – NAJWIERNIEJSZYM OD 60 LAT – KOCHANKIEM KAPRYŚNEJ PANI – JAKĄ JEST SCENA! ŻYCZYMY CI ZDROWIA – I SATYSFAKCJI Z TWOJEGO ŻYCIA!

BĄDŹ Z NAMI JAK NAJDŁUŻEJ: STO LAT, ALBO I WIECEJ!

Twoja Teatralna Rodzina: Koleżanki i Koledzy – Aktorzy z X Oddziału i Koła ZASP-u przy Teatrze „Baj Pomorski” w Toruniu.

W pierwszy dzień nowego 2009 roku Antoni Słociński podczas uroczystego koncertu w Dworze Artusa otrzymał od władz miasta medal THORUNIUM.

Kto tego nie przeżył ten nie wie... skąd bierze się taka niekończąca się miłość do teatru?...

Agnieszka Niezgoda

(Notatkę sporządziła – kol. Agnieszka Niezgoda, przewodnicząca Koła przy Teatrze Baj Pomorski w Toruniu, członek Zarządu X Oddziału i Sekcji Teatrów Lalkowych ZASP).

WERNISAŻ Z OKAZJI 90-LECIA ZASP A NA DOMIAR WSZYSTKIEGO, JESZCZE I TALENT...



ZDJEŃ UDOSTĘPNIŁ PRZEZ GAZETĘ WYBORCZA W BYDGOSZCZY

Wernisaż wystawy „A na domiar wszystkiego, jeszcze i talent” w Teatrze Polskim w Bydgoszczy, w czasie którego Medalem Gloria Artis został uhonorowany Roman Metzler. Na zdjęciu: A. Romanowicz-Kozanecka, R. Metzler i T. Stępień-Nowicka

Teatr Polski w Bydgoszczy 12 stycznia 2009 roku zaprosił władze wojewódzkie i miejskie oraz pracowników artystyczno-administracyjnych na wernisaż wystawy z okazji 90-lecia ZASP-u. Ekspozycja przygotowana została we współpracy z X Oddziałem ZASP (Bydgoszcz/Toruń), stąd obecność podczas uroczystości otwarcia Teresy Stępień-Nowickiej, a także Anny Romanowicz-Kozaneckiej. Oficjalnego powitania wszystkich gości dokonał, a także gospodarzem całego wieczoru był dyrektor Teatru Polskiego – Paweł Łysak.

Tylko wtajemniczeni wiedzą, że uprawiane na serio aktorstwo to sztuka z najtrudniejszych na świecie – pisał Erwin Axer – Wymaga sił atlety, wytrzymałości maratończyka, nerwów z żelaza... A na domiar wszystkiego, jeszcze i talentu.

Z okazji 90-lecia Związku Artystów Scen Polskich, organizacji zrzeszającej przedstawicieli niemal wszystkich artystycznych zawodów w teatrze niezbędnych, Teatr Polski im. H. Konieczki zaprosił na specjalną wystawę dedykowaną byd-

goskim aktorom. W ten sposób przypomniano tych z pionierskiego okresu międzywojnia, tych, którzy ideę polskiej sceny przenieśli na trudne powojenne lata, a także tych ulubionych, kochanych, rozpoznawanych na ulicy. Wanda Siemaszkowa, Józef Karbowski, Natalia Morozowiczowa, Leon Niemczyk, Mieczysław Wielicz, Klara Korowicz-Kałczanka, Ewa Studencka-Kłosowicz, Janina Bocheńska, Stefan Kwiatkowski, Wanda Rucińska, Hieronim Konieczka, Wiesław Drzewicz, wieloletni prezes bydgoskiego oddziału ZASP-u Andrzej Juszczyk, jego następcą Andrzej Błaszczak, Roman Gramziński, Krystyna Bartkiewicz i wielu innych... Zachowanych w archiwum zdjęć popatrzą na nas jeszcze raz ci, dzięki którym wiele pokoleń bydgoszczan nauczyło się kochać teatr – tak o przygotowanej wystawie pisze Ewa Adamus-Szymborska, przez wiele lat kierownik literacki bydgoskiego teatru.

Wernisaż dla wielu osób był przede wszystkim sentymentalnym spotkaniem po latach, pretekstem do wspomnień, snucia teatralnych opowieści i zakulisowych anegdot. Na wernisażu pojawili się również dziennikarze, recenzenci i kryty-

cy teatralni, którzy do dziś pamiętają znakomite role Teresy Wądzińskiej w dramatach Mrożka; Zbigniewa Szpechta jako Asasella w „Mistrzu i Małgorzacie”; Lucynę Ćwiklik-Kaczmarek w „Weselu” Wyspiańskiego; Teresę Leśniak w „Iwonie, księżniczce Burgunda” Gombrowicza, Magdalenę Kusińską w „Ślubach pańskich”, czy Kazimierza Kurka jako Stomila w „Tangu”. W kularach wiele też mówiło się o artystycznych dokonaniach Krystyny Bartkiewicz, Iwony Żelaźnickiej-Błaszczak i Olgi Sitarskiej, które zmarłe przedwcześnie pozostały w pamięci widzów, nie tylko jako sceniczne osobowości, ale i jako barwne uczestniczki i animatorki życia towarzyskiego.

Podczas uroczystości otwarcia wystawy najbardziej doniosłym wydarzeniem było wręczenie Medalu Gloria Artis Romanowi Metzlerowi, który przez wiele lat był związany z bydgoskim teatrem, tworząc szereg niezapomnianych kreacji zarówno na Scenie Dużej, jak i w Teatrze Kameralnym. Miałem okazję debiutować – w towarzystwie Wandy Rucińskiej i Mieczysława Tarnawskiego – na bydgoskiej scenie pod okiem wielkiego Mistrza, który na jeden ze swoich jubileuszy przygotował – jako reżyser i wykonawca tytułowej roli – „Pana Damazego” Bałuckiego. Wówczas, wraz z młodymi kolegami obsadzonymi w głównych rolach, Janem Tomaszewiczem i Witoldem Kopciem, poznaliśmy nie tylko doprowadzony do perfekcji kunszt aktorski pana Romana, ale i jego wielki talent pedagogiczny. Z Romanem Metzlerem spotykałem się na scenie jeszcze wielokrotnie i do dziś pamiętam jego znakomite role w „Panu Tadeuszu” (ks. Robak), w „Marchołcie” Kasprowicza, w „Zmowie świętoszków” i „Mistrzu i Małgorzacie” Bułhakowa, w „Bogu” Woody Allena. Ostatnią rolę aktora, debiutującego w 1950 roku w Teatrze Młodego Widza w Krakowie, była postać Dziadusia Ażurowego stworzona w adaptacji scenicznej „Mostu Królowej Jadwigi” Jerzego Sulimy-Kamińskiego w 2000 roku.

Oprac. Wiesław Kowalski

Jan Wilkowski

– głosy
do legendy Artysty



Jan Wilkowski to legenda polskiego lalkarstwa, wybitny artysta, któremu w ramach obchodów 90-lecia Związku Artystów Scen Polskich Zarząd Sekcji Teatrów Lalkowych ZASP na XV Toruń-

skim Festiwalu Teatrów Lalek Spotkania zorganizował wieczór pamięci.

18 października 2008 r. w kawiarni Teatru Baj Pomorski zgromadzili się przyjaciele, byli studenci, a obecnie już dojrzały twórcy; reżyserzy; artyści i wielbiciel talentu Wilkowskiego – lalkarze z całego kraju. Wszyscy oni, w ciepłej i radosnej atmosferze, wspominali „Wilka”, jak był nazywany w środowisku. Specjalnie na tę okazję scenograf Adam Kilian, wieloletni przyjaciel, współtwórca artystycznych sukcesów, przygotował plakat i wystawę poświęconą pamięci Mistrza Wilkowskiego. Pan Adam, jak zawsze, sygnął garścią niezwykłych i ciekawych anegdot z czasów współpracy i przyjaźni z Janem Wilkowskim. O swoich spotkaniach z Mistrzem opowiadali i inni znakomici goście zgromadzeni tłumnie w kawiarni, m.in. prowadzący wieczór: Joanna Rogacka – kierownik artystyczny Teatru Lalka w Warszawie oraz Piotr Damulewicz – aktor oraz profesor Wydziału Lalkarskiego w Białymstoku warszawskiej Akademii Teatralnej; Janina Keszowska – aktorka; Henryka Korzycka – aktorka, przewodnicząca Sekcji Teatrów Lalkowych ZASP; Konrad Szachnowski – aktor, reżyser, dyrektor Teatru Miniatura w Gdańsku.

W swoim życiu spotkałam parę zachwycających osób i do nich na pewno należał Wilkowski – opowiadała Ewa Sokół-Malesza, zaś prof. Henryk Rogacki nazwał go Kazimierzem Dejmkiem teatru lalek.

Wieczoru dopełnił pokaz fragmentów filmu dokumentalnego Marii Nockow-



Na zdjęciu m.in.:
Konrad Szachnowski,
Henryka Korzycka,
Dorota Buchwald

skiej „Teatr cudów Jana Wilkowskiego” – z 1998 roku.

Nieprzypadkowo na miejsce wspomnień o artyście wybrano toruński festiwal. Od 1999 roku jest tu bowiem przyznawana przez Sekcję Teatrów Lalkowych ZASP nagroda imienia Jana Wilkowskiego za wybitną kreację w dziedzinie animacji lalkowej, tym razem otrzymali ją aktorzy Teatro Corsario z Hiszpanii za przedstawienie „Gdy słycać wycie”. Tegoroczna nagroda miała dla środowiska lalkarskiego szczególne znaczenie, ponieważ łączyła się z niedawno obchodzoną 10. rocznicą odejścia tego niezwykłego twórcy.

Jan Wilkowski urodził się 15 czerwca 1921 roku w Warszawie. Był autorem dramatów, scenariuszy teatralnych i telewizyjnych, pracował jako aktor i reżyser, z powodzeniem zajmował się działalnością pedagogiczną oraz scenografią. Ukończył Szkołę Dramatyczną Teatru Lalki i Aktora Janiny Kilian-Stanisławskiej i Henryka Ładosza. Po wojnie jako aktor pracował w warszawskim Teatrze Lalek „Niebieskie Migdały”, który w 1950 roku

został przemianowany na Państwowy Teatr Lalka. W latach 1952–1969 pełnił funkcję dyrektora Lalki doprowadzając do jej świetności i międzynarodowej sławy. Rok 1957 to również czas współpracy Artysty z telewizją. Konsekwencją dotychczasowych działań, jak to często bywa, okazała się praca dydaktyczna. Razem z Krzysztofem Rauem (wówczas dyrektorem Białostockiego Teatru Lalek) stał się współzałożycielem, mającego swą siedzibę w Białymstoku, Wydziału Lalkarskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. W latach 1975–1981 piastował tam funkcję dziekana, a w 1982 roku objął stanowisko profesora na nowopowstałym Wydziale Reżyserii Teatru Lalek.

Dzięki Janowi Wilkowskiemu sztuka lalkarska oraz sztuka adresowana do młodszych odbiorców zyskały rangę poważnego widowiska artystycznego, posługującego się wysublimowanym, dojrzałym językiem plastycznym.

Artysta zmarł 21 grudnia 1997 roku.

Sekcja Teatrów Lalkowych ZASP

„Mój magiczny Wilk”

Do głosów poświęconych naszemu Wilkowi chcę dołączyć moją własną listę „zapamiętań”. Myślę, że używając zwrotu: „naszemu Wilkowi”, nie popełniam grzechu zawłaszczenia. Wilk stał się ikoną polskiego teatru lalek, postacią rozpoznawalną nawet przez ludzi niezwiązanych ze środowiskiem lalkarskim, choćby przez widzów, pamiętających dziadka Uli z IB i twórcę Dziecielinka. Bez wątpienia stał się bliższy absolwentom białostockiej PWST, szczególnie tym, którzy mieli szczęście, zaszczyt i nieopisaną przyjemność przeżyć z Wilkiem choćby semestr zmagania o dyplom aktora lalkarza.

Wilk był dla mnie człowiekiem magicznym. Na tę magiczność składała się osobowość, doświadczenie płynące z wieku, wartości, którymi kierował się w życiu zawodowym, to, czego nie umiem opisać, a na dodatek i może nade wszystko – czar. Wydaje mi się, że ten czar, czar teatru, ujmujący i pociągający wszystkich, stanowił największą część Wilka. Mnie oczarował od początku mojego „żywobycia” w szkole. Wszystkim. Sposobem poruszania się, tajemniczą sylwetką, charakterystycznym zarostem, niespotykanym tembrem głosu, miękkimi dłońmi, ściskającymi wszystkich w serdecznym geście powitania. Wilk był artystą chodzącym pod rękę ze swoją własną legendą i to także dodawało mu czaru.

Jego obecność na Sienkiewicza dawała mi poczucie pełni, czułem wtedy, że naprawdę tam jestem, że jestem studentem PWST. W czasie naszego pierwszego spotkania zapytał mnie, dlaczego zdając egzamin do szkoły.... Pytanie nie było konwencjonalne. Widziałem w oczach Wilka zainteresowanie i uzasadnioną troskę, pytał przecież technika elektryka o specjalności: maszyny i urządzenia eksploatacji górnictwa odkrywkowego. Odpowiedziałem jakoś bezdennie głupio i zdziwiłem się bardzo, że nie wywarłem na Wilku jakiegoś fatalnego wrażenia. Był wyrozumiały, nie wykiął, nie przekreślił... chyba dał mi szansę.

Wilk był twórcą absolutnym, autorytetem, z którym można było dyskutować, nawet z naszej pozycji – niedouczonej humanistów, aspirujących do tytułu magistra sztuki. Jego oddanie studentom wykraczało daleko poza zajęcia przewidziane w planie i wzbogacało relacje mistrz-uczeń odniesieniami przyjacieli-

skimi, niekiedy wręcz rodzinnymi. Wspierał studentów jak mógł, broniąc ich w sytuacjach konfliktowych z władzami szkoły. Bywało, że pomagał absolwentom znaleźć pracę w teatrze. Dzięki mediacjom Wilka trafiłem z silną grupą do szczecińskiej Pleciugi. Tam znowu byliśmy razem z Wilkiem. Myślę o pracy nad Rzeczą o Jędrzeju Wowrze, czyli o „Żywotach Świątych” i „Spowiedzi w drewnie”. Wilk-reżyser nie zmienił się. Jak dawniej umiał wysłuchać, starał się zrozumieć, ciągle był autorytetem, z którym... trzeba było dyskutować. Dał nam wtedy nadzieję, że w życiu zawodowym można funkcjonować na pełnych obrotach, że w ramach instytucji, nie patrząc na jej ograniczenia, można być dumnym z tego, co się robi, można być dumnym z przynależności do kukielkarskiego bractwa. Wilk był moim pierwszym nauczycielem reżyserii, choć wtedy nie wiedziałem jeszcze, że kiedyś będę próbował swoich sił w tej dziedzinie. Czas pracy nad Wowrą był tak nasycony Wilkiem, że wraz z latami spędzonymi w PWST, stał się na długie lata motorem moich wszystkich teatralnych poczynań.

Później zostały telefony, kartki na święta, choćby ta narysowana przez Wilka z życzeniami noworocznymi, oczywiście wierszowanymi. Później zostały sporadyczne spotkania, choćby to, z okazji jubileuszu Teatru Lalka i rozmowy o warszawskiej „Spowiedzi w drewnie”, bo Wilk był znowu reżyserem, a ja mogłem cieszyć się rolą widza pełnego wspomnień. Potem była spowiedź wzajemna z wrażeń, wątpliwości, nasycona tamtą realizacją sprzed lat. Później zostały rzadkie, ale jednak zawsze możliwe odwiedziny u Wilka w domu, gdzie można było cudownie odpocząć. Pamiętam jakieś dziwne poczucie błogości i spokoju, rozmowy o planach, klęskach, o życiu w sztuce. Tam można było doświadczyć teatralnego rozgrzeszenia i zmotywować się do podejmowania kolejnych wyzwań.

Czuję magicznego Wilka do dziś, noszę go blisko pod skórą, bo tęsknię za „wilkowską” atmosferą pracy. Łagodną, a zarazem zadziorną, pokorną, a zarazem buńczuczną, niesamowicie twórczą i niebezpiecznie zaborczą. Tęsknię za Wilkiem, bo zawsze był i jest dla mnie punktem odniesienia.

Lech Chojnacki

Reżyser, aktor Teatru Animacji w Poznaniu

Zofia Ordyńska



Początki Związku Artystów Scen Polskich w Szczecinie datują się od 1951 roku. Wtedy powstało koło SPATIF-u przy Państwowych Teatrach Dramatycznych. Jego pierwszą przewodniczącą była Zofia Ordyńska, aktorka, dziennikarka, działaczka społeczna. Zofia Ordyńska ukończyła szkołę dramatyczną S. Knake-Zawadzkiego i humanistyczne kursy Baranieckiego w Krakowie. Zadebiutowała w 1901 roku pod pseudonimem Delska. W czasie pierwszej wojny światowej pracowała w wiedeńskim Teatrze Uchodźców Polskich. Wtedy też rozpoczęła się jej działalność dziennikarska. W latach 20. odnosiła sukcesy na estradzie – uważana była za najlepszą odtwórczynię polskiej poezji futurystycznej. Do Szczecina przybyła w 1949 roku na zaproszenie dyrektora Zbigniewa Sawana. Tutaj obchodziła trzy jubileusze: 50., 60. i 70-lecia pracy artystycznej. W swoich wspomnieniach zebranych w książce „To już prawie sto lat” zanotowała: „Obudziło się znowu we mnie zamiłowanie do obowiązków społecznych. Oprócz teatru pracowałam w różnych okresach, na rozmaitych posterunkach organizacyjnych(...). Mianowano mnie delegatem na Zjazd Ziem Odzyskanych we Wrocławiu w 1952 r., zostałam prezeską Koła Ligi Kobiet, przez kilka lat byłam przewodniczącą Koła SPATIF-u, a także członkiem zarządu Klubu 13 Muz”.

W 1957 roku utworzone zostało Koło SPATIF-u przy Operetce Szczecińskiej. Na przewodniczącą wybrano Zofię Tokarzewską, która poświęci stowarzyszeniu ponad dwie dekady swojej działalności. Zofia Tokarzewska, z domu Krzywicka, uczyła się śpiewu i pracy scenicznej w Studium Operowym przy Towarzystwie Opery Narodowej m.in. u Heleny Zboińskiej, Stefana Beliny, Ady Sari. W czasie wojny występowała w koncertach konspiracyjnych, brała udział w Powstaniu Warszawskim.

O początkach ZASP w Szczecinie

Z pewnością nie wszyscy wiedzą, że w Szczecinie świętujemy podwójny jubileusz – 90-lecie ZASP i 45-lecie Oddziału.

Zofia Tokarzewska



W 1946 roku losy zawiodły ją do Szczecina. Początkowo współpracowała z Biurem Koncertowym, Artosem, występowała w koncertach radiowych. W latach 1951-1957 była aktorką Państwowych Teatrów Dramatycznych. W 1957 otrzymała angaż do Operetki i ze sceną muzyczną związała się aż do przejścia na emeryturę.

Tak szczeciński SPATIF zyskał dwie Zofie – artystki, dla których praca dla środowiska nie była sloganem.

W swoim pamiętniku Zofia Ordyńska napisała: „W roku 1962 otrzymałam nagrodę miasta Szczecina za całokształt mej pracy artystycznej, zaś uchwałą Walnego Zjazdu Delegatów SPATIF-u powołano mnie do Kapituły Członków Zasłużonych tego stowarzyszenia”.

Na tym samym zjeździe, który odbywał się w kwietniu 1963 roku w Teatrze Lalka w Warszawie, uchwalono powołanie Szczecińskiego Oddziału SPATIF.

Zatrzymajmy się zatem na wspomnieniu pierwszych kadencji, które łączyła osoba przewodniczącego – Hieronima Konieczki.

Hieronim Konieczka urodził się w Bydgoszczy. Tam ukończył Szkołę Dramatyczną, założoną przez Adama Grzymałę-Siedleckiego i Aleksandra Rodziwi-

cza. Również w bydgoskim teatrze rozpoczęła się jego kariera. Nie ustając w poszukiwaniach artystycznych, założył w 1957 roku Scenę Studyjną, na której wystawiał m.in. Sartre'a i Witkacego. Występował na scenach Torunia, Koszalina, Poznania, Słupska. W 1963 roku przybył do Szczecina i od samego początku włączył się wir pracy na rzecz teatru i środowiska...

28 października 1963 roku odbyło się zebranie założycielskie szczecińskiego Oddziału SPATIF. W skład pierwszego zarządu weszli: przewodniczący – Hieronim Konieczka, dwaj wiceprzewodniczący – Tadeusz Hanusek i Jerzy Wąsowicz, sekretarz – Zdzisław Krauze, skarbnik – Andrzej Skarzyński.

Andrzej Skarzyński był delegatem Koła SPATIF-u przy Polskim Radiu i Telewizji, Koła, które powstało 25 września 1963 roku. Z zachowanego protokołu wynika, że uczestniczyło w nim 15 członków-założycieli. Gościem tamtego zebrania był Jerzy Wąsowicz, przedstawiciel Koła SPATIF przy Teatrach Dramatycznych, który omówił cele i zadania Stowarzyszenia. W miesiąc później, 30 października, na zebraniu zarządu pracownicy radia i telewizji opracowali następujący program działania: reprezentowanie interesów artystycznych i zawodowych pracowników, udział w kształtowaniu programu artystycznego radia i telewizji, popularyzowanie artystycznej problematyki radia i telewizji wewnątrz zespołu rozgłośni i w stosunku do szerokich kręgów odbiorców, podtrzymywanie kontaktów koleżeńskich i zawodowych między członkami wszystkich kół Oddziału...

Po dwóch latach przyszła pora na pierwsze podsumowanie pracy Oddziału. 13 grudnia 1965 roku odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Zarząd Główny reprezentował Edmund Karwański. Gościli na nim również Edmund Wayda, dyrektor Operetki Szczecińskiej i Jan Maciejowski, dyrektor Państwowych Teatrów Dramatycznych.

Hieronim Konieczka, zdając sprawoz-

danie z minionego okresu, powiedział: – „Przed dwoma laty postawiliśmy sobie za zadanie podniesienie autorytetu Stowarzyszenia wewnątrz placówek, w których działamy oraz na zewnątrz, tzn. w mieście i województwie. Wydaje nam się, że w pewnym stopniu zrealizowaliśmy nasze założenia. Świadczy o tym nasza współpraca z dyrekcją Teatrów Dramatycznych, świadczy współpraca z dyrekcją Klubu 13 Muz, z Wydziałem Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, dzięki której z okazji Światowego Dnia Teatru sprawiliśmy prezenty wszystkim pracownikom trzech teatrów szczecińskich za sumę 40 tys. złotych, zorganizowaliśmy spotkania ze społeczeństwem i władzami miasta i województwa za 400 zł, wyposażyliśmy Klub w Teatrze Polskim za pośrednictwem SFOS-u na sumę 53 tys. zł. (...) Oddział starał się być obecny wszędzie, starał się na wszystko reagować (...)”.

Uczestniczyli zatem w naradach poświęconych sprawom teatru. Przedstawiciele zarządu weszli w skład jury Festiwalu Poezji Gałczyńskiego, byli zaproszeni do prac Komitetu Honorowego zawiązanego z okazji 20-lecia Kuriera Szczecińskiego i 20-lecia Rozgłośni Polskiego Radia w Szczecinie. Delegat Oddziału pracował w komitecie organizacyjnym obchodów 20-lecia Teatrów Dramatycznych i jubileuszy 13 pracowników.

W trakcie obchodów Światowego Dnia Teatru w 1964 i 1965 roku Oddział był współorganizatorem kilkudziesięciu spotkań aktorów z publicznością. Dzięki staraniom zarządu, podczas Światowego Dnia Teatru w 1965 roku, został powołany do życia przy Szczecińskim Towarzystwie Kultury „Klub Przyjaciół Teatru”.

Inną formą działalności była współpraca z ruchem amatorskim: prowadzono edukację teatralną młodzieży, opiekowano się zespołami amatorskimi.

Aby zintegrować środowisko teatralne zorganizowano „Bal wiosenny”, który niestety, nie osiągnął zamierzonego rezultatu, ze względu na brak poparcia ze strony samych członków SPATIF. ▶

► Nawiązując do kwestii współpracy z dyrekcją teatru Konieczka powiedział: „Dyrektor Maciejowski (...) inicjował wiele z naszych poczynań, zapraszał na konferencje repertuarowe i nie tylko repertuarowe, stwarzał potrzebę naszej działalności. O ile mi wiadomo, jest to jeden z nielicznych przykładów w teatralnej Polsce tak ścisłej współpracy dyrektora ze Stowarzyszeniem. Na pewno przyczyną tego jest fakt, że dyrektor Maciejowski był i nadal jest aktywnym członkiem naszego Stowarzyszenia i doskonale rozumie i ceni jego założenia”.

Mimo osiągnięć zarząd nie wykazywał pełnego zadowolenia. Wprost przeciwnie: – „Niestety, w okresie naszej kadencji nie udało nam się pozyskać dla stowarzyszenia wszystkich koleżanek i kolegów, których chcielibyśmy widzieć w naszych szeregach. Przykro nam, że sporo aktorów z dużym autorytetem uchyla się od zrzeszania w jedynej ściśle artystycznej organizacji. Z uwagi na to, że stowarzyszenie jest organizacją ludzi dobrej woli, przejętych rolą artysty w naszej rzeczywistości, zafascynowanych piękną tradycją naszego Stowarzyszenia, zainteresowanych jego aktualnymi założeniami, ludzi, od których więcej się wymaga, niż im się w sensie materialnym daje, nie wypada nam, nie wypada władzom SPATiF-u próbować jakiegokolwiek nacisku w celu zdobycia nawet tych członków, na których Stowarzyszeniu by bardzo zależało. Jedynym wysiłkiem, do którego jesteśmy zobowiązani, to wytworzenie takiej atmosfery wokół Stowarzyszenia, żeby ci, którzy są poza nim, poczuli potrzebę znalezienia się w nim”.

Kogo miał na myśli pierwszy przewodniczący? Na czyjej obecności tak bardzo zależało zarządowi Oddziału? Można się tylko domyślać, śledząc obsady wystawianych wówczas spektakli. Wszak był to czas narodzin „nowej fali” w teatrach dramatycznych, „nowej fali” jak nazywano okres dyrekcji Jana Maciejowskiego, czas „kuźni talentów” w operetce pod kierunkiem Edmunda Waydy, czas ogólnopolskich sukcesów Teatru Lalek „Pleciuga”.

Początkowo Oddział nie posiadał własnego lokalu. Mieścił się w Teatrze Polskim, dzieląc biurko z zarządem koła przy Teatrach Dramatycznych. Pod koniec 1965 roku udało się pozyskać pokój w Klubie 13 Muz, siedzibie związków i stowarzyszeń twórczych.

22.01.1966 roku odbyło się tam pierwsze zebranie nowego zarządu, który przedstawiał się następująco: przewodniczący – Hieronim Konieczka, wiceprzewodniczący – Janusz Marzec i Konrad Strycharczyk, sekretarz – Roland Głowacki, skarbnik – Zofia Ziemińska, członkowie zarządu: Jadwiga Okońska i Andrzej Ziemiński.

W piśmie do Zarządu Głównego czytamy: „chwilowo korzystamy z umeblowania, jakie zastaliśmy w pokoju – dzielimy go z kursem języków obcych. Niemniej wystąpiliśmy z wnioskiem do Wydziału Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie o właściwsze umeblowanie i umożliwienie nam nabycia maszyny do pisania”.

Koniec końców maszynę do pisania marki Rheinmetall sprezentował oddziałowi Zarząd Główny. Stanowiła ona przez dłuższy czas jedyny majątek.

„– Sprawę czynszu i utrzymania czystości w naszym pokoju załatwiliśmy z Kierownictwem Klubu na zasadzie bezpłatności. W zamian za co podjęliśmy się współorganizować w sali Klubu spotkania twórcze (co zresztą robiliśmy dotychczas)”.

Ponadto w piśmie pojawia się prośba o przyznanie dotacji na pensję dla sekretarki „w jakiegokolwiek formie, w jakiegokolwiek postaci, ale stałą”.

Kolejne zebranie sprawozdawczo-wyborcze odbyło się 07.10.1967. Gościł na nim Ignacy Gogolewski.

Po czerech latach istnienia Oddział SPATiF obejmował swoją działalnością: Koło przy Państwowym Teatrze Dramatycznych, Koło przy Państwowym Teatrze Muzycznym, Koło przy Bałtyckim Teatrze Dramatycznym w Koszalinie, Delegaturę przy Teatrze Lalek „Pleciuga” oraz pięciu pracowników Polskiego Radia i Telewizji (czyli wspomniane Koło już nie istniało).

Realizując główne założenie wynikające ze statutu SPATiF, jakim było podnoszenie poziomu twórczości w dziedzinie teatru, Zarząd Oddziału postanowił największą uwagę zwrócić na akcje propagandowo-szkoleniowe: odczyty, spotkania, delegacje twórcze, wyjazdy zagraniczne.

Na zaproszenie oddziału wykłady i zajęcia prowadzili m.in. Jerzy Sito, Jerzy Zagórski, Jan Kott, Jacek Frühling, Józef Szczawiński, Roman Szydłowski, Jerzy Pomianowski, Jakub Rotbaum, Jan Maciejowski, Maryna Broniewska, Stanisław Bąkowski, Marian Bogusz, Erwin Axer, Jerzy Kreczmar.

Szczególną formą aktywności była współpraca z „nadsценkami”. Członkowie zarządu byli kierownikami szczecińskich scen kameralnych: Teatru Krypta – Zdzisław Krauze, Teatru 13 Muz – Janusz Marzec, Teatru Rozmów – Jerzy Wąsowicz.

„– Z atmosfery, jaka narosła wokół tych trzech scenek narodził się I Ogólnopolski Przegląd Zespołów Zawodowych Małych Form Teatralnych” – napisano w sprawozdaniu.

Pierwsza edycja festiwalu, który obecnie znany jest pod nazwą: Przegląd Teatrów Małych Form „Kontrapunkt”, odbywała się w dniach 4–8 kwietnia 1965 roku. Wzięło w niej udział 11 zespołów. Oddział był współgospodarzem i współorganizatorem przeglądu. Powołano grupę złożoną niemal ze wszystkich członków SPATiF-u, która opiekowała się zespołami, kontaktowała je z zakładami pracy, organizowała występy, wytwarzając przez cały czas trwania przeglądu prawdziwie twórczą i koleżeńską atmosferę, co znalazło wyraz w ostatniej, do późna trwającej dyskusji.

Inaugurację II Ogólnopolskiego Przeglądu Zawodowych Teatrów Małych Form wyznaczono na 18 marca 1966 roku. Pracami organizacyjnymi przeglądu kierował wiceprzewodniczący Janusz Marzec. Opiekunem sceny w Klubie 13 Muz był Zbigniew Mamont, opiekunami sceny Klubu Kontrasty – Zdzisław Krauze i Czesław Rożnowski. Ponadto każdy zespół miał swojego opiekuna wyznaczonego przez zarząd – w przeglądzie uczestniczyło 17 zespołów.

Światowy Dzień Teatru 1966 roku został poprzedzony kilkoma prelekcjami o teatrze, odbyła się też uroczysta premiera E. Albeego „Amerykański ideał”. Ponadto w Klubie 13 Muz zorganizowano, sponsorowane przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, koleżeńskie spotkanie ze środowiskiem twórczym i władzami.

Starano się organizować wyjazdy na spektakle do innych teatrów. Zarząd pozyskał dotację z Wydziału Kultury na wyjazd 20 aktorów szczecińskich na gościnne występy Piccolo Teatro di Milano, który wystawiał „Awanturę w Chioggi”.

Kończąc sprawozdanie z dokonań ustępującego zarządu, Konieczka stwierdził: „Przyszły zarząd powinien więcej uwagi poświęcić członkom naszego stowarzyszenia w ambitnym Teatrze Lalek „Pleciuga”. Jest tam już pięciu członków, należy więc stworzyć koło i wybrać delegata, tym bardziej, że są

tam ludzie, którzy poważnie traktują sprawy Stowarzyszenia”.

A skład wybranego 7.10.1967 roku był następujący: przewodniczący – Hieronim Konieczka, wiceprzewodniczący – Janusz Marzec i Lech Redo, sekretarz – Wanda Rucińska, skarbnik – Zofia Ziemińska, koordynator – Konrad Strycharczyk, członek zarządu – Zdzisław Krauze. Przewodniczący wyraził nadzieję, że głosowanie nie było automatyczne, lecz szczerze i przemyślane.

W 1968 roku część kolegów odeszła z zarządu, ale Konieczka tak potrafił pokierować działalnością pozostałych, że Stowarzyszenie pracowało prawidłowo.

W rok później i on opuszcza Teatry Dramatyczne. Zofia Ordyńska zanotowała: Hieronim Konieczka, uroczy Rzecki z „Pana Wokulskiego”, przemiły kolega i wielce uczynny prezes szczecińskiego oddziału SPATIF-u, przenosi się do Torunia. Zdawało się, że zadrzą w posadach teatralne mury! Czego mógł dokonać w Szczecinie, możemy dziś tylko sobie wyobrażać, bo później, w Bydgoszczy, zrobił prawdziwą rewolucję artystyczną. Jego imię nosi od 2000 roku bydgoski Teatr Polski.

Tak, pokrótce, przebiegał pierwszy etap budowania Związku Artystów Scen Polskich w Szczecinie. Oddział, w swojej późniejszej historii, miał to szczęście, że kierowali nim wybitni artyści i wspaniali koledzy...

W 2006 roku opuściliśmy lokal w Klubie 13 Muz. Historia zatoczyła koło. Znow jesteśmy w Teatrze Polskim. Ale to już zupełnie inna opowieść...

Urszula Piotrowska

Bibliografia:

- ARCHIWUM PAŃSTWOWE W SZCZECINIE: Zespół archiwalny ZASP w Szczecinie
- ENCYKLOPEDIA SZCZECINA
- ZOFIA ORDYŃSKA: To już prawie sto lat, Zakład Narodowy im Ossolińskich, Wrocław 1970
- ZDZISŁAW SOŚNICKI: Z sezonu na sezon, Krajowa Agencja Wydawnicza, Szczecin 1981



P. Kluczko,
W. Żydlik



D. Chudzianka

Koncert Jubileuszowy z okazji 90-lecia ZASP oraz 45-lecia Oddziału w Szczecinie

14 grudnia w Klubie 13 Muz w Szczecinie odbył się Koncert Jubileuszowy z okazji 90-lecia ZASP i 45-lecia Oddziału. Słowo wstępne o historii Związku Artystów Scen Polskich oraz pierwszych latach działalności Oddziału, który powstał 28 października 1963, wygłosiła przewodnicząca Danuta Chudzianka. Na ręce przewodniczącej gratulacje złożył prezydent Tomasz Jarmoliński.

W koncercie wzięli udział artyści wszystkich scen szczecińskich. Organizację uroczystości powierzono Władysławowi Żydlikowi, członkowi Kapituły Zasłużonych ZASP. On też był pomysłodawcą programu koncertu, w którym zaprezentowano poezję i muzykę polską.

Pięknie recytowano strofy Cypriana Kamila Norwida, Zbigniewa Herberta, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i Andrzeja Pondzielskiego. Wspaniale rozbrzmiewała muzyka Stanisława Moniuszki, Jana Karola Galla, Karola Szymanowskiego. Wśród zaproszonych gości byli uczniowie Gimnazjum nr 9 i Liceum Ogólnokształcącego nr 10 wraz z wychowawczyniami – Małgorzatą Iwin

i Lidią Frelich. Młodzież opiekuje się młodymi aktorami szczecińskich, spoczywających na Cmentarzu Centralnym. Przewodnicząca Chudzianka, dziękując młodzieży i nauczycielom za aktywny udział w akcji „Pamiętajmy o Artystach”, podkreśliła, jak ważne jest kultywowanie pamięci o naszych zmarłych Kolegach. Szczególne znaczenie ma dla Oddziału popularyzowanie dorobku artystycznego minionych pokoleń wśród młodzieży szkolnej.

Kolejne uroczyste spotkanie, podczas którego będziemy świętować rocznicę powstania ZASP, odbędzie się z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru. Organizowanie uroczystości z okazji teatralnego święta wpisało się już do kulturalnego kalendarza miasta.

30 marca, już po raz dziesiąty spotkają się koleżanki i koledzy z teatrów Szczecina i Koszalina, nasi szacowni Nestorzy oraz przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich.

W minionych latach obchody Międzynarodowego Dnia Teatru odbywały się w Klubie 13 Muz. W tym roku gościny udzieli Oddziałowi Teatr Współczesny.

(up)

WYKAZ INICJATYW PODJĘTYCH PRZEZ ZARZĄD ODDZIAŁU ZASP W GDAŃSKU W ROKU JUBILEUSZOWYM 2008/2009

Uroczyste zapoczątkowanie obchodów jubileuszowych w Gdańsku (w Dworze Artusa) – na Międzynarodowy Dzień Teatru :

1 Wręczenie Nagród Teatralnych Marszałka Województwa Pomorskiego i Nagród Teatralnych Miasta Gdańska – z inicjatywy Zarządu Oddziału ZASP w Gdańsku

- uhonorowanie listem gratulacyjnym i nagrodą pieniężną – przez Prezydenta Miasta Gdańska – byłego pracownika działu technicznego Teatru Wybrzeże, obecnie inwalidy, pana Marka Waldmana;
- część artystyczna uroczystości wypełniona przez młodych członków ZASP – z Teatru Okazjonalnego – spektaklem „Alchemik halucynacji”, inspirowanym cyklem wierszy „Pan Cogito” Z. Herberta;
- uroczysty cocktail z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru w Dworze Artusa i Klubie Aktora.

2 Zorganizowanie panelu dyskusyjnego „Historia i współczesność ZASP na Wybrzeżu” w dniu 19 maja 2008 w Sali Mieszkańskiej Ratusza Staromiejskiego, prestiżowym dla Gdańska miejscu spotkań. W panelu udział wzięli: mgr Hanna Dyktyńska, dr Zofia Watrak, prof. dr hab. Jan Ciechowicz, prof. dr hab. Jan Ciesielski, prof. dr hab. Andrzej Żurowski. Spotkanie zostało uwiecznione w postaci nagrania audio, profesjonalnych fotografii, a pełna dokumentacja panelu ukazała się jako wydawnictwo na zamówienie gdańskiego Oddziału.

3 Zaprojektowanie i wydrukowanie okolicznościowych kalendarzy gdańskiego Oddziału ZASP na rok jubileuszowy.

4 Zorganizowanie konkursu na Medal Oddziału Gdańskiego ZASP – w Zespole Szkół Plastycznych w Gdyni-Orłowie. Przebieg konkursu monitorowany przez przedstawicieli Zarządu Oddziału i Urzędu Marszałka Województwa Pomorskiego, fundatorów nagród za najlepsze projekty. Wystawa pokonkursowa odbędzie się w drugiej połowie lutego 2009 r.

Na wniosek gdańskiego Oddziału zostanie ufundowanych – wspólnie przez ZASP oraz Urząd Miasta Gdańska – 5 tablic upamiętniających wybitnych członków Stowarzyszenia z Teatru Wybrzeże, Opery Bałtyckiej i z Teatru Miniatura. Realizacja tablic będzie miała miejsce w roku 2009.

Jesienią 2008 r. zorganizowano Biesiadę Artystyczną, mającą na celu przypomnienie historii Oddziału Gdańskiego.

Zostały zaopiniowane wnioski o wysokie odznaczenia państwowe i Gloria Artis z okazji Jubileuszu 90-lecia ZASP.

W siedzibie Klubu Aktora stopniowo uzupełniana jest galeria fotografii Koleżanek i Kolegów, zasłużonych dla ZASP-u.

Wszystkie osoby, których jubileusze przypadły na rok 2008 zostały uhonorowane w czasie uroczystego spotkania wigilijnego książką autorstwa Małgorzaty Terleckiej-Reksnis „Holoubek – rozmowy”.

Członkowie gdańskiego Oddziału spotkali się w grudniu w lokalnej rozgłośni Polskiego Radia – w Radiu Gdańsk, gdzie w audycji Salon Artystyczny rozmawiali o historii ZASP-u.

Uroczystości jubileuszowe zostaną zakończone – przez gdański Oddział – podczas Międzynarodowego Dnia Teatru w bieżącym roku.

Gdański Oddział ZASP

Rok Jubileuszowy uważam za zamknięty!

Szcześliwie zamknięty! Myślałam, że tego nie przeżyję. A jednak udało mi się. Za 10 lat stulecie. Myślę, że dożyję. Ale wtedy będą się martwić inni, i zbierać gorzkie uwagi, że ktoś nie dostał medalu, że nie wystąpił, że nie umieścili, że pominęli. Mogłabym mnożyć. A co to – ja rozdawałam medale? Proszę Państwa, ja sobie tak żartuję, ale podsumowując rok ciężkiej pracy, tak, ciężkiej, myślę sobie czasami, czy warto.

Gdybym robiła to co robię, tylko dla docenienia i podziękowań od innych, to byłabym teraz głęboko nieszczęśliwą istotą. Chwała Bogu robię to dla siebie, dla swoich dzieci, dla zawodu, by przetrwać, choć wiele osób upatruje w tym jakieś zyski. Bo przecież niemożliwe, że ktoś robi za nic. Na pewno coś z tego ma, dlatego robi. A ja robię dlatego, że czuję... odpowiedzialność. I w tym miejscu chciałabym podziękować tym ludziom, którzy ciężko przez cały rok pracowali dla historii, dla kolejnych pięknych kart ZASP-u, dla kolegów obok, dla zaistnienia w mediach, czyli dla siebie. I chciałabym podziękować tym ludziom z naszych Rodzin, którzy na rok zrezygnowali z nas „działaczy” i przejęli nasze obowiązki rodzinne, mając nadzieję, że to świętowanie się wreszcie kiedyś skończy.

I właśnie się skończyło – u nas **5 stycznia 2009 w krakowskiej „Łoży” wernisażem wystawy fotografii z archiwum Teatru im. J. Słowackiego „Gwiazdy teatru okresu międzywojennego 1918–1938”**. Wcześniej, 17 listopada mieliśmy Sesję Naukową na Teatrolologii „Wczoraj, dziś i jutro ZASP”. Z referatami wystąpili: prof. Jan Michalik, prof. Jacek Popiel, prof. Magdalena Raszewska, prof. Edward Krasiński i pani Zofia Kucówna. Potem dołączyli w dyskusji: Diana Poskuta-Włodek o „gnieździe krakowskim” i prof. Anna Kuligowska. Mam nadzieję, że uda nam się wydać te materiały drukiem na Międzynarodowy Dzień Teatru (pieniądze już mamy!).

19 grudnia na Scenie im. S. Wyspiańskiego PWST odbył się Wieczór Jubileuszowy pt. „Aktor – jedyny uczciwy obłudnik”. Na początku część oficjalna, czyli wręczenie medali naszym zasłużonym kolegom, potem wręczenie plaketek jubileuszowych naszym krakowskim Dobroczyńcom, a potem panika! Część artystów musi natychmiast wyjść, bo próba generalna „Pastorałki”. Nina Repetowska przyjdzie później, bo gra „Zapolską”, Marta Bizoń jest chora – nie przyjdzie, zaśpiewa w jej miejsce Ma-



L. Bogacz, prof. J. Opalski, prof. J. Majchrowski – Prezydent Krakowa

rzena Ciuła – zdumiała całą publiczność, ludzie pytali, jak to możliwe, że Kraków wypuścił ją do Kielc. Beata Malczewska wpadnie w ostatniej chwili przed swoim wejściem, bo ma spektakl. Z Opery przyjdą na koniec zaśpiewać, jeśli skończy się generalna – nie skończyła się. Że też ja nie osiwiłam! Ale było wspaniale, zabawnie i dostojnie. Zaszczycił nas swoją obecnością i pan Prezydent Jacek Majchrowski i Dyrektor Wydziału Kultury Stanisław Dziedzic, i Przewodnicząca Rady Miasta Małgorzata Radwan-Ballada – jak na Kraków przystało siostra Stanisława i Józefa Radwana (dyrygenta). A na scenie członkowie ZASP-u: od Marty Stebnickiej i Hanny Smólskiej po Maurycego – studenta pierwszego roku, (członek ZASP od 2012-ego), który zamknął wieczór wierszem Wincentego Chelmińskiego „Dalipan! Chciałbym być aktorem”

A co poza tym? **13 grudnia 2008 roku odbyła się uroczystość otwarcia nowej siedziby Opery Krakowskiej** – byli WSZYSCY! Kardynał Stanisław Dziwisz poświęcił, a ukoronowała to wszystko premiera opery Krzysztofa Pendereckiego „Diabły z Loudun” w reż. Laco Adamika. W środku Opera zdecydowanie piękniejsza niż na zewnątrz, chociaż w nocy, oświetlona, ażurowa, energetycznie czerwona – całkiem, całkiem. Życzymy im powodzenia na nowej drodze życia!

Danuta Michałowska wydała wspaniałą książkę – apokryf „Gołębica w rozpadlinach skalnych” w wersji polskiej i włoskiej (Wydawnictwo KWADRAT). W przyszłym roku Pani Profesor marzy o wystawieniu monodramu o św. Jadwidze Śląskiej, czego sobie z całego serca życzymy.

W Tarnowie dwie dobre premiery, na które z utęsknieniem czekała tarnowska publiczność – „Kartoteka” i „Betlejem polskie” – na które to wszystkie bilety zostały natychmiast sprzedane. Piękne to „Betlejem” i wzruszające, świetny pomysł z zaangażowaniem dzieci, które roztopiają nam serce zanosząc małemu Jezusowi w podarku swoje pluszaki i klocki Lego. Trzymamy kciuki za Was i życzymy w Nowym Roku słusznych i mądrych decyzji tamtejszych władz.

W Kielcach reżyseruje jak zwykle wybornie Piotr Sieklucki – mam nadzieję, że w Nowym Roku zaczniesz również w Krakowie, nie tylko w swoim Teatrze Nowym. Tym bardziej, że ma odwagę sięgać po nowe, doskonałe teksty. Zobaczcie „Nocą na pewnym osiedlu” Herberta Bergera.

W klubie „Face 2 face” przy Paulińskiej na Kazimierzu doskonała „Klinika dobrej śmierci” w reż. Any Nowickiej. Scenariusz Jacka Getnera oparty na twórczości Rolanda Topora. Genezą do napisania tekstu dramatu była prawdziwa historia szwajcarskiego doktora Ludwika Minnelli, w klinice którego dokonywano zabiegów eutanazji. Spektakl zawiera elementy groteski, makabry i surrealizmu w iście toporowskim stylu.

W Teatrze Ludowym 12 grudnia odbyła się premiera „Pół żartem, pół sercem”. Sztukę Kena Ludwiga, amerykańskiego dramaturga, scenarzysty filmowego i telewizyjnego – wyreżyserował z wielkim sukcesem Włodzimierz Nurkowski. Po spektaklu owacją nie było końca.

Jak sugeruje reżyser, sam tytuł inspirowany jest kinowym przebojem lat 50. ubiegłego wieku: „Pół żartem, pół serio” Billy’ego Wildera z Marilyn Monroe, Jackiem Lemmonem i Tonym Curtisem. Zabawna i błyskotliwa komedia uważana jest za jedną z najwybitniejszych, jeśli nie najwybitniejszą w historii kina.

W teatralnej wersji bohaterami są dwaj bezrobotni aktorzy o marnym talencie i wielkiej ambicji. Ich specjalnością są „skrócone wersje” szekspirowskich dramatów. Pewnego dnia w lokalnej gazecie znajdują ogłoszenie, w którym szalenie bogata staruszka poszukuje swoich (nigdy niewidzianych) siostrzenic, by przekazać im w spadku cały majątek. Plan jest prosty: wystarczą damskie fatalaszki. Sytuacja komplikuje się jednak, gdy na scenę wkraczają kobiety, którym bardzo trudno się oprzeć... Czegóż więcej chcieć?

Przyjeżdżajcie do nas – jest co oglądać. Po drodze wstąpić do Kielc i Tarnowa.

A ode mnie na koniec wierszyk noworoczny:

*Hej, na Nowy Rok zróbmy sobie skok
Choćby i na bank, żeby nie mieć mank,
Żeby było miło, żeby się kupiło
Sukienczkę, torebeczkę,
Na rachunki by starczyło.
Wiedzą bowiem ludzie owi –
Nie ma to, jak BOGACZOWI!*

Lidka Bogaczówna

L. Bogacz, prof. J. Majchrowski – Prezydent Krakowa



JUBILEUSZOWO-TEATRALNY

POZNAŃ

Jubileusze, co przyznaję „z pewną taką nieśmiałością”, nie cieszą się moją wielką estymą. Stanowczo mamy narodową skłonność do świętowania ponad miarę na każdym polu, prywatnym czy zawodowym. Jednak z ZASP-em to co innego. Jak tu nie pokłonić się i nie uczcić tych wszystkich, którzy go budowali, nadawali mu kształt i sens? Stworzyli przecież znakomitą organizację cechową, silną poprzez jednolite stanowisko, obowiązkową w nim obecność, prawa oraz powinności każdego i wszystkich. Mądrze pomyślany statut stwarzał właściwą hierarchię teatralną, odpowiednie relacje między dyrektorami a aktorami, służył rozwojowi artystycznemu młodych i dbał o prawa pracownicze. To był naprawdę niezwykle silny związek zawodowy, decydujący o pozycji nawet najbardziej szeregowych członków! Chcąc nie chcąc każda władza, nie tylko odpowiadająca za sprawy kultury, musiała się ze zdaniem ZASP-u liczyć. Tak było przed wojną, ale potem socjalizm naszą niezależną organizację skutecznie udusił i już nigdy nie udało nam się do końca podnieść. Owszem, mieliśmy znów swoje pięć minut w stanie wojennym, ale niestety później coraz mniej. Swoje dodały też zmiany ostatnich lat, z ich pazernością i brakiem poszanowania wartości, jakim byliśmy wierni całe dziesięciolecie. W rezultacie większość nas, aktorów, pozostaje poza ZASP-em, a rozproszeni na kilka organizacji, bądź w ogóle kontestujący ich poczynania z bezpiecznej odległości, dajemy sobie skakać po głowie i odbierać nawet te prawa, które już dawno wywalczyliśmy i nam się w oczywisty sposób należą. Nie da się również pominąć wybitnej łatwości do wszelkich srodowiskowych animozji, czego ostatnie lata dały nazbyt obfite dowody... Niestety, w ten sposób znaczymy mało. Doszło do tego, że zajadłe walczyliśmy o nowych członków, choć kiedyś właśnie przynależność do nas nobilitowała młodego aktora! Przyznaję, że bardziej od ilości zabiegałbym o aktywność tych, którzy zdecydowali się na obecność w ZASP-ie, o to, byśmy nie kojarzyli się li tylko z płaceniem składek i Skolimowem. Stało się tak, że tych, którzy przepracowali swoje dwie kadencje we władzach Związku nie bardzo jest komu zastąpić, bo nikt się nie garnie do użerania z dyrektorami, wła-

dzami, przepisami, a przede wszystkim – oddawaniem swego czasu na rzecz innych. Wniosek prosty: znajdujemy się w przededniu koniecznych zasadniczych zmian, z etatyzacją gremiów kierowniczych włącznie, zapał i husarska szarża już nie wystarczą i mało kogo podniecają...

Byliśmy w Poznaniu chyba pierwszym Oddziałem, który zaproponował i przeprowadził całodniową imprezę związaną z naszym jubileuszem. Opisywałem ją na różnych łamach, więc teraz tylko w największym skrócie przypomnę, że postanowiliśmy pokazać w Suchym Lesie teatr od podszewki. Mało zorientowanych w mapach informuję, że to miejscowość leżąca na rogatkach Poznania, nieco ponad dziesięć kilometrów od centrum. Wybór miejsca nie był przypadkowy. Po pierwsze kilometr od Suchego Lasu znajdowało się Glinno, gdzie urodził się Wojciech Bogusławski, a dziś miejsce jego dworku upamiętnia głaz i tablica. Po drugie – władze gminne są dla teatru niezwykle przyjazne, a bez tej przyjaźni niewiele byśmy wskórali. Połączonymi siłami wszystkich poznańskich scen prezentowaliśmy tajemnice kuchni, łącznie z kulami teatru lalek, charakteryzacją wykonywaną na oczach widzów, ćwiczeniami dykcji, podstawami tańca i rozgrzewką baletu. Był teatr małych form, recital piosenki aktorskiej, sceny ze sztuk Bogusławskiego, poezja, pantomima, a nawet wersja estradowa „Krakowiaków i górali”! Publiczność stanowili nie tylko ci, którzy świadomie wybrali się na to spotkanie, ale również widzowie przypadkiem znajdujący się w okolicach placu, gdzie całe zdarzenie miało miejsce. Sądząc po reakcjach młodszych, starszych i pełnych zachwyty wypowiedziach, aplauzie telewizji i wszelkich władz, możemy mówić o pełnym sukcesie pomysłu. Chcemy go powtórzyć, być może w innym miejscu.

Poznawczy, choć już nie taki charakter mają spotkania w szkołach, gdzie opowiadamy o ZASP-ie, teatrze i wszelkich polach naszej aktywności zawodowej. Akurat w Wielkopolsce przed laty istniała bardzo prężnie działająca scena szkolna, czyli mądrze pomyślany cykl trzyletnich spotkań w liceach i technikach, służący edukacji teatralnej. Nieskromnie w imieniu tej grupy dodam, że wówczas zarazeńni teatrem uczniowie, dziś jako dorośli nie przepuszczają żadnej premiery i nie

wyobrażają sobie życia bez niego.

Może to oni zainicjowali bardzo widoczną teraz popularność wielkopolskich scen? Akurat jako aktor Teatru Nowego, gdzie zawsze było trudno o bilety, mogę o tym mniej powiedzieć, ale Kolekdy donoszą, że od pewnego czasu wszędzie zrobiło się na widowni tłoczno. Ciekawych i licznych premier szczęśliwie nie brakuje, choć mało kto o nich poza fachowcami w Polsce wie. To jakiś szczególny paradoks: im więcej publiczności, tym mniej informacji o spektaklach! Same teatry robią co mogą, ale tak naprawdę pozostaje zainteresowanym poczta towarzyska. Wielkopolska w ogóle, a Poznań w szczególności, cierpi na brak fachowej krytyki teatralnej. Dziwnie niezrozumiały paradoks, że wielki ośrodek akademicki, kształcący między innymi teatrologów, nie daje im szansy na jakąkolwiek formę rozwinięcia skrzydeł. Każdy chciałby przeczytać jakąś rzetelną recenzję, niechby zjeżdżając spektakl ze swoim udziałem, ale uczciwą. Jednak w Poznaniu ukazuje się z gazet tylko „Głos Wielkopolski”, mutacja „Świat-Polska-Presse” i lokalny dodatek do „Gazety Wyborczej”. W ten sposób pewne premiery są praktycznie przemilczane całkowicie. Żeby tylko premiery! O ile „Głos” zachowuje się pod tym względem normalnie, o tyle w poznańskiej „Wyborczej” na stronie poświęconej dyżurom szpitali i służb miejskich, a także repertuarowi kin, TEATRY W OGÓLE NIE ISTNIEJĄ! W sześćsettyśiącym mieście przybysz spoza stolicy Wielkopolski ma prawo sądzić, że tam żadnych scen nie ma! W „Wyborczej” teatry pojawiają się jedynie raz w tygodniu, w dodatku „Co jest grane”. Jak ktoś akurat w piątek jej nie kupi, umarł w butach, już się w ciągu tygodnia niczego nie dowie. Musi dzwonić na własną rękę i pytać się, czy teatry jeszcze istnieją.

Grudzień zawsze był w teatrach okresem wzmożonej aktywności. Chcemy jeszcze zorganizować spotkanie rocznicowe ZASP-u, powspominać, podeliberować, ponarzekać, a tu nie ma kiedy. Sam, 22 grudnia w poniedziałek, gdy będzie apogeum uroczystości w Warszawie, mam próbę i być na nich nie mogę. Wszystkim Koleżankom i Kolegom z ZASP-u, tym, którzy tak jak ja ciągle wierzą w ideały jego ojców-założycieli, życzę jednego: oby nam się chciało jak najdłużej chcieć!

Andrzej Lajborek

„...do białego rana..”



Koniec listopada upłynął w lubelskiej kulturze pod znakiem Jubileuszu 90-lecia ZASP. O Związku Artystów pisała miejscowa prasa, red. Grażyna Lutosławska przygotowała w Radio Lublin, które przejęło patronat medialny nad obchodami, całonocną audycję o historii i dniu dzisiejszym ZASP, kondycji aktora oraz teatru dzisiaj i dawniej.

Lubelski Oddział ZASP wydał Gazetę Jubileuszową poświęconą historii i działalności Związku w naszym mieście. Kulminacją jubileuszowych uroczystości nastąpiła 29 i 30 listopada 2008 r.

OD GUSTAWA-KONRADA DO... ANTKA BORYNY

W sobotę 29 XI w Teatrze im. J. Osterwy odbyła się promocja wydanej przez PIW książki, wywiadu-rzeczki, który z Ignacym Gogolewskim przeprowadziła Jolanta Ciosek.

Sala teatru z trudem pomieściła wszystkich wielbicieli talentu wielkiego aktora, znanego przecież lublinianom ze sceny naszego teatru.

W latach 1980–1984 Ignacy Gogolewski był bowiem jego dyrektorem, grając tu wówczas wiele wspaniałych ról m.in. Iwanowie w „Iwanowie” A. Czechowa, Puszkin w „Maskaradzie” J. Iwaszkiewicza, Fantazego w „Fantazym” J. Słowackiego, Dziennikarza w „Weselu” S. Wyspiańskiego, Rejtana w „Zemście” A. Fredry. Po latach dyr. Krzysztof Babicki reżyserując w Lublinie „Dziady”, zaprosił pierwszego powojennego Gustawa-Konrada do zagrania gościnnie roli Senatora.

Spotkanie, które prowadził K. Babicki, przerodziło się we wspaniałą opowieść o teatrze, aktorze i sztuce.

Potem Mistrz Ignacy zasiadł we foyer teatru do podpisywania swojej książki



„...do białego rana...”

i wydawało się, że ta część spotkania nie będzie miała końca. Czekano cierpliwie w długiej kolejce, gdyż bohater wieczoru z każdym zamieniał parę słów, a potem wpisywał bardzo osobiste dedykacje.

Wieczór zakończył się w kameralnym gronie, przy lampce wina w teatralnym bufecie.

AKTOR

W niedzielę, 30 listopada, w obecności władz miasta i województwa lubelskiego, przedstawicieli Zarządu oraz Rady Programowej Stowarzyszenia – w osobach Marii Mielnikow i Ignacego Gogolewskiego – odbyła się premiera przedstawienia przygotowanego specjalnie z okazji Jubileuszu 90-lecia ZASP.

Aktorzy teatrów: dramatycznego, muzycznego i lalkowego pokazali spektakl „Aktor w literaturze polskiej” wyreżyserowany wg własnego scenariusza przez dyrektora artystycznego Teatru im. J. Osterwy Krzysztofa Babickiego. W oparciu o fragmenty utworów M. Hemara

„Piękna Lucynda”, Z. Herberta „List do młodych aktorów”, S. Mrożka „Miłość na Krymie”, C. K. Norwida „Aktor” i S. Wyspiańskiego „Wyzwolenie” – powstało niezwykle widowisko. Impresja na temat teatru i aktora, bo 90-lecie ZASP to znakomita okazja do postawienia sobie pytania – czymże w istocie swej jest teatr? kim jest aktor, czy tylko komediantem, który ma bawić tłumy?

Publiczność zasiadła na zaimprovizowanej na scenie widowni, za kurtyną, w środku teatralnego świata. Patrząc z tej perspektywy na kulisy teatru i widownię, mogła przez chwilę poczuć, że tylko tutaj w tej „niepojętej instytucji”, która ma tak mało wspólnego „z naszym rozumem, z naszą trzeźwością, z «na-

szą realnością», można się przez parę godzin, bez reszty oddać snom”.

Spektakl oscylował między wzniosłością a śmiesznością, powaga refleksji mieszała się z autoironią i dowcipem. Zobaczyliśmy blaski i cienie, wielkość i mizериę aktorskiej profesji.

„Jesteśmy dość osobliwą gromadką, bez której prześwietna ludzkość mogłaby się zupełnie obejść” – padają pod koniec spektaklu słowa Zbigniewa Herber-





Konrad Biel (Hamlet) i Hanna Pater (Terpsychora)

Teresa Filarska (Talia), Małgorzata Rapa (Ofelia), Anna Zawiślak (Aktorka), Henryk Sobiechart (Reżyser) i Krzysztof Olchawa (Konrad)



Spotkanie z Ignacym Gogolewskim prowadził dyrektor Krzysztof Babicki

Anna Zawiślak (Lily), Henryk Sobiechart (Zachedryński)



ta, który jednak dodaje po chwili: „Chcemy zmusić naszych bliźnich do refleksji nad ludzkim losem (...)”

„ŻYCZĘ WAM TRUDNEGO ŻYCIA”

Spektakl, zrealizowany poza planem repertuarowym Teatru im. J. Osterwy dzięki finansowej pomocy władz miasta i władz wojewódzkich, zagrano po premierze 8 razy, głównie dla młodzieży szkolnej i studentów. Zainteresowanie nim przeszło najmielsze oczekiwania realizatorów. Okazało się, jak bardzo potrzebne są tego typu „rozmowy o teatrze”.

ODZNACZENIA I NAGRODY

Po zakończeniu spektaklu odbyła się jubileuszowa gala, którą otworzył dyrektor Naczelny Teatru im. J. Osterwy – Krzysztof Torończyk i przewodniczący Zarządu Oddziału ZASP w Lublinie – Roman Kruczkowski. Po nich zabierali kolejno głos przedstawiciele władz miasta i

województwa oraz Zarządu ZASP, wręczając lubelskim członkom Związku Artystów szereg nagród, wyróżnień i listów gratulacyjnych.

W uznaniu zasług Oddział ZASP w Lublinie – który obchodzi właśnie 30-lecie swego istnienia – otrzymał Medal Prezydenta Miasta Lublina i list gratulacyjny Marszałka Województwa Lubelskiego. Odznaczenie Zasłużony dla Kultury Polskiej przyznano koledze Marianowi Kłodnickiemu z Teatru im. H. Ch. Andersena.

Nagrodą artystyczną miasta Lublina uhonorowano koleżankę Marię Perkowską z Teatru im. H. Ch. Andersena.

Nagrody kulturalne Województwa Lubelskiego, przyznane przez Zarząd Województwa, otrzymali: Anna Nowak, Jolanta Rychłowska, Roman Kruczkowski, Henryk Sobiechart z Teatru im. J. Osterwy.

Ignacy Gogolewski, w imieniu Prezesa ZASP, wręczył Zbigniewowi Szejmanowi pamiątkową plakietkę 90-lecia ZASP, sam zaś, z rąk prezydenta Adama Wasilewskiego, otrzymał Medal Prezydenta Mia-

sta Lublina, a także Medal – Zasłużony dla Województwa Lubelskiego.

Również Zarząd Oddziału ZASP w Lublinie, z okazji 30. rocznicy powołania, wręczył swoje podziękowania za szczególne zaangażowanie w działalność społeczną w Oddziale.

Kiedy wręczono już wszystkie nagrody i odznaczenia, zgromadzonych czekała jeszcze jedna niespodzianka: zdmuchnięcie 90 świec na wspaniałym torcie od pana Zbigniewa Hetmana – zaprzyjaźnionego z Teatrem im. J. Osterwy cukiernika z Chełma. Po czym... odkryto uroczyście i wspaniale zastawione stoły (dzieło pani Krystyny z teatralnego bufetu) i prawie do białego rana świętowano Jubileusz 90-lecia ZASP.

Obchody jubileuszowe ZASP w Lublinie podsumował, na wieczną rzecz pamiętkę, film Nataszy Ziółkowskiej-Kurczuk z Oddziału TVP w Lublinie wyemitowany na kanale Info TV i TV Polonia.

Anna Nowak

6 października 2008 r. w salach ZASP miało miejsce otwarcie drugiej już wystawy prac fotograficznych autorstwa

Karola Sępkowskiego.

Po sukcesie wernisażu „Koledzy”, Artysta zgromadził tym razem prace dotyczące najbardziej enigmatycznej a zarazem intymnej sfery kobiecości. Wystawa „Dotknięcie” (właśnie...), która prezentowana była również we wnętrzach Teatru Academia, przedstawia fotografie artystycznych aktów kobiecych. Pejzaż za mgłą...

Katarzyna Ostrowska



Irena Santor

Irena Santor

Z inicjatywy Sekcji Estrady – w ramach obchodów Jubileuszu 90-lecia powstania Związku Artystów Scen Polskich – ósmego grudnia w naszej sali konferencyjno-widowskiej przy Al. Ujazdowskich odbył się pokaz filmu autorstwa Bohdana Kezika, zatytułowanego „Życie i praca Ireny Santor” wg scenariusza Zbigniewa Korpolewskiego.

W filmie wypowiadają się koleżanki i koledzy, z którymi Irena Santor spotykała się na deskach teatrów i estrad: Lidia Korsakówna i Barbara Rybałtowska – koleżanki z Mazowsza, Zbigniew Korpolewski, Zofia Czerwińska, Ewa Kuklińska i inni.

Pokazane są także fragmenty festiwali w Opolu i Sopocie – z niezapomnianym wykonaniem walca Embarras z muz. Jerzego Wasowskiego. Dowcipnym zabiegiem autora filmu jest wprowadzenie sobowtóra pani Ireny. W tej roli wystąpiła osoba tzw. „prywatna” – pani Ala Lipowska, istotnie będąca niezwykle podobna do „oryginału”. Z łagodnym spojrzeniem zza okularów, stwierdziła – oczywiście jako Irena Santor – że ma zamiar rozpocząć

kroki, w celu odzyskania własnej wyspy. Wyspa jest atrakcyjna, leży w dobrym klimacie i najwyższy czas, aby wróciła do właścicielki, ponieważ nazwa nie pozostawia żadnych wątpliwości: SANTORINI. Pomysł przedni. Oczywiście w sprawie odzyskania wyspy.

Znając wielkie serce i wspaniałomyślność pani Ireny, można mieć nadzieję, iż przygarnełaby kolegów, organizując także wakacyjne spotkania. No cóż – zawsze można pomarzyć. Na razie marzenia swoje spełnia Bohdan Kezik, który początkowo jako muzyk, aranżer, lider Kwartetu Warszawskiego, z czasem stał się autorem filmów dokumentalnych i ma ich na swym koncie już kilkanaście. Filmowanie było „od zawsze” jego hobby i tak mówi: *fotografowałem i filmowałem od młodości. Mam duże archiwum. Początkowo robiłem reportaże w sposób całkowicie amatorski, ale z czasem, korzystając ze współpracy z zawodowcami, zacząłem filmowanie traktować coraz poważniej.*

Bywalcy naszych imprez ZASP-owskich mieli wcześniej okazje obejrzeć jego wzruszający film o Lusi Jakubczak utalentowanej piosenkarce; o Adolfie Dymyży, czy piękny dokument „Hotel Europejski 1856–2006”.

Spotkanie z okazji projekcji filmu o Irenie Santor odbyło się w serdecznej i pełnej radości atmosferze. Widownia była wypełniona po brzegi koleżankami, kolegami i sympatykami naszej wspaniałej Gwiazdy. Chociaż sala jest nieduża i wystrój więcej niż skromny, ale za to jest coś zaczarowanego w tym miejscu. Może to

właśnie dlatego, że od lat niczego się nie zmienia i że ściany te gościły tylu wspaniałych Artystów. Pewnie tak...

O wielkości pani Ireny Santor można mówić i pisać w nieskończoność, bo nie da się ogarnąć wszystkich wspaniałości, które ta skromna osoba w sobie ma.

Swoją wielką talent umiała z szacunkiem i miłością pomnożyć, dochodząc do szczytów profesjonalizmu. Jednocześnie jej niebywała skromność, koleżeństwo, powaga w traktowaniu widza i mistrzowskie przygotowanie każdej, nawet najbardziej błażej piosenki, stawiają ją na najwyższym możliwym podium.

Na szczęście młodsze pokolenie piosenkarzy odnosi się z respektem i podziwem do profesjonalizmu i osiągnięć Ireny Santor. Mam nadzieję, że niektórzy starają się brać z niej przykład.

Wieczorne spotkanie uświetnił występ młodej adeptki sztuki wokalne Magdaleny Kunze, która wykonała pięknie dwie arie operetkowe i jako niespodziankę przygotowała wprowadzić tylko pierwszą zwrotkę słynnej piosenki „Ej przeleciał ptaszek”, od której zaczęła się wielka kariera Ireny Santor, ale bohaterka wieczoru i tak była wzruszona, i serdecznie ucałowała młodą artystkę. Magda Kunze przyrzekła, że na następnym spotkaniu wykona wszystkie zwrotki i poprosi Panią Santor o konsultacje.

Artystce akompaniował Michał Bielecki, a całość poprowadziła – z wielką przyjemnością – autorka tego tekstu

– **Adrianna Godlewska**



WIECZÓR WSPOMNIENÍ O *Danusi Rinn*



20 października 2008 roku, w ramach obchodów 90-lecia naszego Związku odbył się wieczór wspomnień o Danusi Rinn. Uroczystość zorganizowana została przez Zarząd Sekcji Estrady z mojej inicjatywy, za poparciem Zarządu Głównego i Skarbnika.

Ponieważ podjęłam się organizacji tego wieczoru, już w czerwcu zaczęłam zawiadamiać najbliższych przyjaciół Danusi – tych, którzy jak sądziłam, będą mogli mieć znaczący wpływ na nastrój tego wieczoru. Wydawało się, że czerwiec to jeszcze grubo za wcześnie na takie zawiadomienie, jednak nie! Alicja Majewska i Włodek Korcz na przykład już wiedzieli, że nie przyjdą, ponieważ tego dnia mają duży koncert bardzo daleko. Ale już Michał Bajor, pani Marta Radwan i Janusz Horodniczy odpowiedzieli pozytywnie. Miałam więc występy i zapewnioną projekcję filmu właśnie Horodniczego, który nakręcił film o Danusi z ostatniego okresu jej życia, w Skolimowie, a także ostatni wywiad w radio z Andrzejem Matulem.

Powoli uzyskałam zapewnienie obecności tak bliskich Danusi osób, jak: Jadwiga Barańska i Jerzy Antczak, Ernest Bryll z żoną, Krzysztof Kolberger, Wojciech Pszoniak z Basią, Janek Pietrzak, Stenia Kozłowska, Krzysztof Materna, Elżbieta Zajęcówna, Kinga Rusin – córka chrzestna Danusi – z mamusią, siostra Bogdana Czyżewskiego, który ofiarnie pracował przy stronie muzycznej wieczoru. Była także najbliższa rodzina Danusi, państwo Smykle, którzy dostarczyli 52 fotogramy z życia Danusi, które następnie niezwykle starannie i z ogromnym poświęceniem, przy pomocy pani Agnieszki, rozwiesił Karol Stępkowski.

Ja przywiozłam kilka sukienek Danusi ze Skolimowa i stanowiły one dekoracje na scenie i w kuluarach. W sumie na wieczorze było około 100 osób. Film Janusza Horodniczego zainicjował całą falę wspomnień. W części artystycznej wystąpiła pani Marta Radwan, śpiewająca największe przeboje Danusi oraz Michał Bajor, którego przepiękny występ zakończył wieczór trwający z górą dwie godziny.

Imprezę zapowiedzieli: prezes ZASP Krzysztof Kumor i Janina Jaroszyńska; zaś prowadziła Zosia Czerwińska, inicjatorka wieczoru, Członek Zasłużony ZASP i niżej podpisana – w jednej osobie.

Po imprezie, podczas bankietu, miałam bardzo dużo bardzo pozytywnych opinii – ucieszyłam się z tak wzruszającego przyjęcia, ponieważ oznacza to, że takie wieczory powinny się odbywać – i to często. Jako bohaterów następnych proponuję Janka Kociniaka i Wieńczysława Glińskiego.

Zofia Czerwińska

Członek Zarządu Sekcji Estrady



Bożenna Jankowska,
Janina Jaroszyńska,
Adrianna Godlewska,
Krzysztof Kumor



TO BYŁ NIEZŁY ROK

inni to się chwala, a ja tylko powiem, że miniony rok był naprawdę niezły dla Sekcji Estrady. Wszystkie zaplanowane przedsięwzięcia wypaliły, a i powstające „w trakcie” projekty udały się bardzo. I jakby łatwiejszy niż lata poprzednie, bo wiem wiele podejmowanych przez Sekcję działań przybrało formę tradycji, a więc nie towarzyszył im już męczący chaos tworzenia, a energię ukierunkować można było na udoskonalanie, ulepszenie tego co robimy. Do tradycji należą nasze sekcyjne jubileusze, ale w tym roku liczba kolegów dla których udało się nam wystarać o nagrody i odznaczenia jest znacznie większa niż w latach ubiegłych. O uhonorowanie przez ministra występujemy dla kolegów obchodzących jubileusz co najmniej 50-lecia pracy artystycznej. Młodzież musi poczekać. Chcielibyśmy więcej i dla wszystkich, ale nie mamy wpływu na ministerialne decyzje. Ze swej strony możemy tylko cierpliwie wydeptywać ścieżki i przypominać o naszych sprawach. W tym miejscu trochę buchalterii: siedem odznaczeń „Zasłużony dla Kultury” otrzymali: Leonard Jakubowski, Barbara Kicińska-Kamińska, Regina Bielska, Janusz Borowicz, Irena Wardecka, Irena Zachorczyńska-Kunczewicz, Hanna Konieczna; trzy odznaki „Gloria Artis” otrzymali: Zofia Czerwińska, Adrianna Godlewska, Jerzy Połomski; pięć nagród specjalnych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego otrzymali: Olgierd Buczek, Zbigniew Kurtycz, Lidia Korsak-Brusikiewicz, Tadeusz Chyła, Andrzej Bychowski oraz dwie statuetki „Laureata” dla Marii Koterbskiej i Janusza Gniatkowskiego. I uwaga –

jedno państwowe odznaczenie Złoty Krzyż Zasługi dla przewodniczącej Zarządu Sekcji Estrady Janiny Jaroszyńskiej. Wszystkim koleżankom i kolegom serdecznie gratulujemy! Czekamy jeszcze na nagrodę od m.st. Warszawy, o którą wystąpiliśmy dla Tadeusza Suchockiego.

Nie tylko my pamiętamy o naszych kolegach. To są osobowości, o których chcąc pamiętać i inni. W tym roku zaczęło się od Zbyszka Rymarza, którego jubileusz zorganizowany był pod patronatem władz województwa w Teatrze Polskim. W przypadku Zbyszka nie sposób nie mówić o pieniądzech. Dochód z koncertu przekazał na Dom Artystów Weteranów w Skolimowie, a i na sekcyjnym koncercie S.O.S pojawiła się okrągła sumka, którą przekazaliśmy najbardziej potrzebującym spośród naszych kolegów. Następnie był huczny jubileusz Edwarda Hulewicz w Łodzi; Janusza Gniatkowskiego w Poraju pod Częstochową; Jerzego Połomskiego uroczysty jubileusz w Filharmonii w Krakowie. Coroczne profilaktyczne badania onkologiczne są już „tradycyjną tradycją” dzięki Adzie Biell i Teresce Terce-Zwierz, które wytrwale gonią koleżeństwo na badania – i chwala im za to. Na naszych spotkaniach świątecznych (opłatkowo-noworoczne i wielkanocne) stoły były jak zawsze obficie zastawione, choć urządzamy je własnymi składkowymi siłami, z niewielkim wsparciem finansowym Zarządu Sekcji – a gości coraz więcej...

Do tradycji należy już niezawodny udział członków Sekcji Estrady w akcji „Znicz”. W kwestach też się nie lenimy i zbieramy pieniądze na odnowę zabytków różnych nekropolii. Rok jubileuszu 90-lecia ZASP-u był niewątpliwie inspiracją i zaowocował ciekawymi pomysłami, które na dodatek zostały zrealizowane i będą miały swój ciąg dalszy. Mowa tu o cyklu „Twarze ZASP-u”. Są to spotkania mające niezwykłą atmosferę, na których, bądź to wspominamy naszych kolegów,

którzy odeszli, bądź obgadujemy żyjących. Kanwą są materiały filmowe, które zachęcają do wspomnień, refleksji i serdecznego plotkowania. Odbłyły się już trzy spotkania z tego cyklu: o Januszu Ossowskim – przygotowane przez Janinę Jaroszyńską i Krystynę Jędrzejcką; o Danusi Rinn – przygotowane przez Zosię Czerwińską i o Irenie Santor – przygotowane przez Adriannę Godlewską. Ja się nie chwale, ja tylko mówię, że jak się zbiorą ludzie Estrady, to nie trzeba im dekoracji i kostiumów, żeby zrobić się przedstawienie. Na te wieczory zapraszamy młodych wykonawców, by zaprezentowali swoje umiejętności przed (to tylko ich zdaniem – surową) znającą się na rzeczy publicznością. Mamy też swój wkład w księgę jubileuszową ZASP, do której trzeba było o niektórych kolegach napisać biogramy. Zajęły się tym Rena Rolska i Krystyna Jędrzejcka.

Rok jubileuszowy miał zapewne wpływ i na III program TVP, bo postarali się bardzo i ufundowali tablicę pamiątkową Hance Bielickiej na domu przy ul. Śniadeckich, w którym mieszkała przez bardzo wiele lat. Zdążyli nawet z odsłonięciem na dzień urodzin Hanki – 9 listopada.

Naszych jubilatów osobiście odznaczała Dyrektor Gabinetu Ministra MKiDN – Zofia Wileńska, poza wszystkim przeurocza osoba, której dyrektorskie tytuły nie przeszkodziły, gdy zabrakło odznaczeń, wręczając różę wszystkim naszym jubilatom i wytrwać z nami do końca uroczystości.

Opisane wydarzenia to są tylko suche fakty, ale żeby stały się faktami potrzeba było zachodu, zaangażowania, trudu naszych koleżanek i kolegów, którzy poświęcili swój czas, siły, zapał, a czasem i pieniądze, by dać coś z siebie innym. Samo nic się nie zrobi. Doceniła to Rada Programowa ZASP przyznając, na wniosek zarządu Sekcji Estrady, plakietki 90-lecia ZASP kilkorgu z nas. Są to: Ada Biell, Edward Hulewicz, Zbigniew Rymarz, Zbigniew Adrjański. Ale my o wszystkich pamiętamy i damy tego dowód przy najbliższej nadarzającej się okazji.

Jeszcze słowo o pieniądzech. Na miarę skromnych możliwości finansowych Zarząd Sekcji Estrady wspiera zapomogami kolegów, będących w najtrudniejszej sytuacji życiowej.

I to by było na tyle – jak mawiał znany członek Sekcji Estrady, profesor „mniemanologii stosowanej” Jan Tadeusz Stanisławski.

Bożenna Jankiewicz

Wystawa w łódzkim Teatrze im. S. Jaracza

poświęcona pracy Jerzego Grzegorzewskiego w latach 1965–1975
– na 90-lecie Związku Artystów Scen Polskich



St. Wyspiański „Wesele”, reż. Jerzy Grzegorzewski:
Ewa Mirowska (Rachel), Andrzej Głogowski (Pan Młody), Maciej Małek (Poeta)

Pomysł uczczenia wystawą obchodów 90-lecia ZASP przez łódzki Oddział zgłosił podczas zebrania Rady Programowej Stowarzyszenia (we wrześniu 2007 r.) kol. Maciej Małek – Przewodniczący Zarządu tego Oddziału. Dostrzeżono bowiem lukę, która pojawiła się po odejściu artysty w 2005r., a mianowicie wśród opracowań i esejów na temat jego twórczości brakuje „ogniwa” łódzkiego. A to przecież łódzianin – absolwent Wydziału Ubioru łódzkiej PWSSP (obecnie ASP), zresztą jej późniejszy doktorant Honoris Causa. Po studiach reżyserskich w warszawskiej PWST, przez pierwsze 10 lat samodzielnej pracy artystycznej, związany był – za dykcji Feliksa Żukowskiego i Jana Maciejowskiego – jako reżyser i scenograf właśnie z łódzkim Teatrem im. S. Jaracza. Tu powstało jego pierwszych 10 premier: „Kaukaskie kredowe koło”, „Wesele”, „Irydion”, „Biała diablica”, „Bzik tropikalny”, „Grube ryby”, „Mewa”, „Balkon”, „Antygona”, „Nowe Wyzwolenie” – od razu wyraźnie za-

znaczając Jego indywidualny „charakter pisma”, rozpoznawalny później w kolejnych realizacjach.

Między lutym a kwietniem 2008 r. odbyło się kilka zebrań ZO ZASP w Łodzi, dotyczących zebrania materiałów na wystawę, wyboru zdjęć, zaprojek-

towania afisza i zaproszenia, wyznaczenia komisarza i realizatora wystawy. Mieliśmy już wcześniej zgodę Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego na umieszczenie wystawy w jego salonie, przy ul. Piotrkowskiej 102 – ok. 60 m kw. powierzchni. Zasoby archiwum Teatru im. S. Jaracza okazały się bardzo skromne, m.in. z powodu przepadku części archiwum – po pożarze, kilka lat temu. Nieocenioną pomocą służyli za to mieszkający w Łodzi aktorzy i dawni pracownicy Teatru, użyczając zdjęcia ze swoich źródeł. Spośród zgromadzonych ponad 100 zdjęć wybrano na wystawę ok. 60. Zdjęcia ze swoich prywatnych zbiorów udostępnił, m.in.: M. Małek, B. Antczak, A. Głogowski, St. Kwaśniak, B. i J. Zbirogowie, E. Mirowska, A. Zomer, K. Bobrowska (kierownik literacki Teatru im. S. Jaracza) oraz siostra artysty – dr Wiesława Grzegorzewska. Bardzo żałowaliśmy, że ze względu na zły stan prace malarskie Jerzego Grzegorzewskiego (będące w posiadaniu siostry) nie nadawały się do ekspozycji.

Uważny obserwator zapewne dostrzeżłby wyraźne paralele między mrocznymi, graficznymi obrazami artysty, a jego rytmicznymi elementami, ▶



Jubileusz, czy krajobraz po bitwie...

*Wszystko ma swój czas
I każda sprawa pod niebem
ma swoją porę*

Księga Koheleta 3,1

W opinii publicznej środowisko zostało podzielone na zwolenników Kazimierza Kaczora i Olgierda Łukaszewicza. Zostaliśmy wewnętrznie rozdarci, obaj koledzy cieszyli się przecież szacunkiem. Jednak sposób obrony Kazimierza Kaczora wprowadził wiele zamieszania: „nie jestem złodziejem” – nie było takiego zarzutu; „a jednak pieniądze się znalazły” – zostały w części wynegocjowane przez prawników wynajętych przez Olgierda Łukaszewicza.

Dezorientacja trwa do dzisiaj, w dalszym ciągu członkowie ZASP dzielą się wątpliwościami i domysłami. W dalszym ciągu jest krąg wtajemniczonych. Dlaczego ten konflikt sprzed lat zdominował Jubileusz 90-lecia ZASP?

Dlaczego Prezes Krzysztof Kumor zdecydował się, aby stanąć tylko po jednej stronie, nie odnosząc się do merytorycznych zarzutów, tylko do plotek i prasowych komentarzy. Rehabilitacja Kazimierza Kaczora miała dać mu satysfakcję, ale przecież to Jego obrońcy rozpętali piekło na spotkaniu w 2005 roku w Instytucie Teatralnym. Próbowano strywalizować problem, sprowadzić do osobistych porachunków, oceniano prezesa Olgierda Łukaszewicza nawet w kategoriach medycznych, nawoływano do rozwiązania ZASP-u. Niestety, nawet teraz padają porównania do Kaina i Abła.

Odnoszę wrażenie, że prezes Krzysztof Kumor został zakładnikiem środowiskowych koterii.

Jednego prezesa oczyścił, drugiego upokorzył, a trzeci sam w światłach reflektorów zmienił punkt siedzenia. W półmroku sceny obecny był niemy chór – czyli władze ZASP-u.

Nie wiadomo – kto był za, kto przeciw, kto wstrzymał się od głosu?

Jubileusz ZASP na scenie Teatru Narodowego mógł być świętem dającym nadzieję, że autorytet wspólnoty powróci. To był czas na podziękowanie: Prezesom, za to, co dobrego zrobili, Oddziałom, Sekcjom, Komisjom, Kołom, wieloletnim Pracownikom.

ZASP to obecnie ponad 3300 członków, po odejściu znacznej grupy do powstałego SAFIT-u (jeszcze za kadencji Kazimierza Kaczora), a potem po manifestacyjnych odejściach i cichych powrotach poszczególnych kolegów.

* * *

Wieczorowa kreacja i patriotyczne wystąpienie prezesa ZASP-u w Londynie Ireny Delmar Czarneckiej, wydawały się być z całkiem innego świata ...

Barbara Majewska-Żuromska

Wystawa w łódzkim Teatrze im. S. Jaracza

► powtarzającymi się w zrealizowanych scenografiach, choćby „Kaukaskiego kredowego koła”, „Wesela”, czy „Irydiona”... Komisarzem i realizatorem wystawy został Sławomir Grzanek – Przewodniczący Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego. On także zrealizował afisz i zaproszenie na wystawę (stronę merytoryczno-graficzną przygotowali: M. Małek i A. Bobrowska-Ekiert) – na tych materiałach, jako poddruk, wykorzystano zdjęcie Grzegorzewskiego autorstwa A. Hawaleja i W. Plewińskiego. Uzyskano także zezwolenie autorów innych zdjęć lub ich spadkobierców – m.in. F. Myszkowskiego, A. Brustmana, J. Neugebauera – na wykonanie komputerowych powiększeń materiałów do wystawy. Zaprezentowano również kserokopie

różnych dokumentów, m.in. wizytówek z gratulacjami z okazji premier, nagrody z festiwali teatralnych i prywatne słowa uznania. Ze względów bezpieczeństwa nie zdecydowano się na eksponowanie autentycznych programów ze sztuk w reżyserii Jerzego Grzegorzewskiego. Wszystkie zdjęcia były czarno-białe, oprawione w naturalne passepartout i w antyramy. Podpisy pod zdjęciami zredagował B. Antczak. Otwarcie wystawy nastąpiło 15 kwietnia 2008 r. o godzinie 15.00 w salonie ŁTF. Wernisaż uświetnili przedstawiciele władz, m.in. Wiceprezydent Miasta Łodzi Włodzimierz Tomaszewski, Dyrekcja i Zespół Teatru im. Jaracza – a także mediów, prasy i stowarzyszeń twórczych. Ponadto licznie przybyli ówcześni aktorzy i pracow-

nicy Teatru, współpracujący wówczas z Grzegorzewskim.

Wystawa trwała do 30 kwietnia 2008 r. Zachowane z wystawy materiały są w posiadaniu biura ZO ZASP w Łodzi. Oryginały zdjęć i dokumentów wróciły do właścicieli.

Ponadto, w ramach obchodów 90-lecia ZASP w dniu 22 grudnia 2008 r. o godzinie 10.00 – delegacja ZO ZASP w Łodzi (Romana Kamińska, Andrzej Jakubas, Piotr Krukowski, Dymitr Hołowko oraz kierownik biura Oddziału – Urszula Lewek) złożyła kwiaty na grobie zmarłego w 2002 r. Kazimierza Dejmka – byłego Prezesa Stowarzyszenia.

Anna Bobrowska-Ekiert